Nr. 507. We Lwowie czwartek dnia 30 października 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 45 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Strejki galicyjskie w parlamencie wiedeńskim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 30 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiał p. dr. Kos.

Mowa p. Kosa.

Mowca protestował przeciwko zarzutom, skierowanym przeciw Rusinom, jakoby roznieciii strejk ze względów narodowych. Powodem, że Polacy podsuwają tło narodowe całemu ruchowi strejkowemu, jest wzgląd na własny interes. Zabarwienie polityczno-narodowe otrzymał strejk stąd, że robotnicy rolni w Galicji wschodniej są wyłącznie Rusinami, a wielcy właściciele ziemscy są to tylko albo Polacy, albo żydzi. Zarzuca władzom, że wzięły w obronę wielkich właścicieli ziemskich; kończy słowami: Nie chcemy żadnych strejków, jednakże jeżeli strejk się powtórzy, uważać będziemy za nasz obowiązek zorganizowanie uciśnionych robotników i zapobieganie nadużyciom, jakich dopuszczają się władze polityczne, których ukarania domagamy się. (Oklaski u Rusinów).

Mowa p. Głąbińskiego.

P. Głąbiński oświadcza, że nie zabiera głosu ani jako strona wyzyskująca, ani jako strona wyzyskiwana, ale jako narodowy demokrata, który ruch socjalny w Galicji bacznie śledzi. Czuje to — powiada mowca — że tak p. Romańczuk jak i Kos przyznali, że był narodowy element w całym ruchu strejkowym, a element ten w końcu wziął górę. (Oklaski u Polaków, protesty u Rusinów). Radykalne stronnictwo ruskie od szeregu lat pracuje nieustannie nad przeszczepieniem irlandzkiego systemu strejków i bojkotu na teren galicyjski. Także znana secesja studentów ruskich na uniwersytecie lwowskim użyta była przez Rusinów jako środek agitacyjny. (Protest u Rusinów). **Cały strejk jest dziełem narodowego ruskiego komitetu.** (Oklaski u Polaków, żywe protesty u Rusinów).

Poseł Głąbiński podnosi dalej, że także dr. Iwan Franko w dzienniku *Die Zeit* nawołuje, by system bojkotów i strejków na wzór Ligi irlandzkiej przeszczepić na grunt galicyjski. Po rozbiciu się pierwszych prób strejku w r. 1900, zainscenowano znaną secesję akademików ruskich z uniwersytetu lwowskiego. Była to z jednej strony przygrywka do strejku rolnego.

P. Romańczuk: Wówczas strejk nie był jeszcze postanowiony, nastąpiło to dopiero w miesiąc później.

P. Głąbiński: Wiem o tem lepiej, aniżeli pan; mam pod ręką dotyczące artykuły, pan jednak nie chcesz przyznać prawdy.

Potem zaś zaczęto chłopom wykładać, że Polacy chcą ich synów wygnać z ojczyzny i wszystkich chłopów wypędzić z kraju. (Potakiwania u Polaków). Studenci ruscy, których wynoszono jako niebywałych bohaterów...

P. Romańczuk: Takimi też byli.

P. Głąbiński: ...ci studenci, którzy dotąd bez troski żyją z funduszów na ten cel zebranych, znaleźli się w Galicji wschodniej, gdy chodziło o to, by wystąpić w roli emisarjuszy ruskiego narodowego komitetu strejkowego i zachęcać chłopów do strejku.

P. Mikołaj Wassilko: To jest patrjotyczna myśląca młodzież.

P. Romańczuk: Tak, to byli prawdziwi patrjoci, to się nie da zaprzeczyć.

P. Głąbiński: Młodzież ta znalazła się, aby wyruszyć do walki przeciw Polakom...

P. Daszyński: Nie przeciw Polakom, tylko przeciw wielkiej własności.

P. Głąbiński oświadcza dalej, że jako ekonomista społeczny nie może być i nie jest zwolennikiem niskich płac. Poprawa stosunków leży w interesie nietylko pewnych klas społecznych, ale także w interesie całego ogółu. Przy osądzaniu kwestyj ekonomicznych, robotniczych i kwestyj płac, należy uwzględniać ogólne położenie ekonomiczne, o którem w obecnej dyskusji często zapominano. Przeciętny poziom płacy zależy od przeciętnego poziomu ekonomicznego, od cen, od dochodów, od stopnia ekonomicznego wychowania ludności i od wydatności jej pracy. We wszystkich tych warunkach Galicja pozostała w tyle po za innymi narodami.

P. Daszyński: Tylko dzięki szlachcie!

P. Głąbiński: Nie potrzeba udowadniać, że ceny w Galicji są o 25 proc. niższe, aniżeli ceny w Czechach, że jednak także przeciętny dochód z gruntów w Galicji, jest o 40 proc. niższy, aniżeli w Czechach.

P. Romańczuk: Ale płaca o 100 proc. jest niższa.

P. Głąbiński: Dlatego też płaca musi być odpowiednio niższa, tem bardziej, że ludność wiejska w Galicji wschodniej nie ma jeszcze rozwiniętych potrzeb. Jej głównem pożywieniem są kartofle; także praca tej ludności pozostawia wiele do życzenia. Chłop ruski w wielu powiatach Galicji wschodniej nie jest jeszcze wychowany do pracy.

Mowca wywodzi dalej, że chłop ruski nawet na własnym gruncie źle gospodaruje. Także majątki gminne, zwłaszcza pastwiska gminne w okolicach Galicji wschodniej, są po części zaniedbane, spustoszone i nie do użycia. Chłopi ruscy w wielu okręgach tracą chęć do pracy z chwilą, kiedy zbiorą swoje produkty i zaopatrzą się na zimę w kartofle i kaszę. W wielu gminach wschodnio-galicyjskich strejk trwa ciągle; tam trzeba rokrocznie sprowadzać robotników z Galicji zachodniej, aby nie być narażonym na ciągłe kaprysy chłopów ruskich. Także czas pracy w Galicji wschodniej jest o wiele krótszy, niż w zachodniej. Robota zaczyna się tu często dopiero o godz. 10 przed południem; oprócz tego mają Rusini tyle świąt, że na cały rok przypada w niektórych powiatach 100 do 150 dni roboczych. Kółka rolnicze, które w Galicji zachodniej zdziałały bardzo wiele, we wschodniej części kraju napotykają na trudności ze strony duchowieństwa, mimo, że pierwszym wiceprezesem tego towarzystwa jest kapłan ruski; towarzystwo to wydaje także ruski dwutygodnik i broszury ruskie, nie może więc uchodzić za instytucję czysto polską.

Wielka własność w Galicji wschodniej nie jest tak rozległa jak w zachodnich krajach monarchji i gdyby nawet uczyniono zadość życzeniu ruskich radykalnych agitatorów i rozdzielono grunty między chłopów, te nie wieleby oni na tem zyskali. Zapytuję p. Romańczuka dlaczego chłopi w Galicji zachodniej ekonomicznie lepiej stoją niż w Galicji wschodniej? Dzieje się to dlatego, że podczas gdy chłop ruski jest leniwy, bezczynny i ciągle tylko skarży się na swój los, na rzekome krzywdy i chętnie słucha bajek o rozdziale gruntów, podszeptów o strejkach i bojkotach, to chłop polski pracuje z całą energją dla siebie i swojej rodziny. Chłop ruski emigrując sprzedaje swoje grunty za bezcen. Mowca roztacza dalej smutne stosunki wielkiej własności w Galicji wschodniej, które są wprost rozpaczliwe.

P. Daszyński. Ale panowie zgrywają się w Jokey-klubie w karty!

P. Głąbiński: Pan twierdzisz, że ci wyzyskiwacze chłopów sami tylko są winni wszystkiemu?

P. Daszyński: Naturalnie!

P. Głąbiński: Ja znam stosunki. Jestem niezawisły, nie potrzebuję się oglądać za niczyją łaską, ani wielkich, ani małych, ale mogę panów zapewnić, że pod tym względem nie macie słuszności. Rozpustne życie polskiej szlachty istniało może w większych rozmiarach przed kilkudziesięciu laty, ale teraz zdarza się chyba tylko w poszczególnych wypadkach i to pośród ludzi bardzo młodych. Wielka zaś masa właścicieli gruntów nie może nawet żyć odpowiednio do swego stanu.

Mowca zastanawia się dalej nad **ekonomicznym upadkiem własności ziemskiej** w Galicji i dopatruje się przyczyn tego między innemi w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych i kredytowych, w obecnej konjunkturze światowej i w konkurencji zagranicznej, szczególnie zaś w przeludnieniu i w braku przemysłu.

Następnie polemizuje p. Głąbiński z mowcami opozycyjnymi, którzy powoływali się na wywody prof. Pilata, mimo, iż daty, które przytaczali, pochodzą z przed 25 lub 30 lat.

P. Daszyński. Pochodzą one z r. 1893 kochany Panie!

P. Głąbiński. To są inne daty.

P. Daszyński. Mam te daty przed sobą.

P. Głąbiński. Ja je mam także przed sobą. Panowieście przemilczeli niekorzystny sąd prof. Pilata o pracy chłopa ruskiego. Pp. Romańczuk i Daszyński powoływali się także na oficjalne daty statystyczne z r. 1893, ale przypadkowo cytowali tylko najniższe płace zimowe i to tylko daty z kilku gmin.

P. Daszyński. Daty te są z całego obszaru strejkowego. Proszę nie pleść bajek.

P. Głąbiński. To pan plecie bajki, nie ja. Proszę mi nie przerywać, tak, jak ja panu nie przerywałem, mimo, żem wiedział, iż to, coś pan opowiadał, to były same bajki. Mowca przytacza z kolei szereg dat statystycznych o płacach robotniczych w Galicji. P. Romańczuk wiele mówił o wyzysku chłopów na Podolu, ale po za hr. Lanckorońskim nie przytoczył ani jednego nazwiska. Panowie znacie może tego męża, który znaczną część swoich dochodów tu w Wiedniu wydaje na rozmaite cele publiczne, a zwłaszcza naukowe. Nie jest przecież możliwem, aby taki człowiek wydatki te czynił kosztem skóry i potu biednego chłopa ruskiego. P. Romańczuk opowiadał nam rozmaite legendy i historje, między innemi, że rządca dóbr hr. Lanckorońskiego nie obszedł się grzecznie z pewną kobietą, która w lesie dworskim zbierała grzyby. (Wesołość u Polaków) Administrator hr. Lanckorońskiego, ma chyba coś lepszego do roboty, niż uganiać za kobietami, zbierającemi grzyby. Chodzi tu zapewne o zwykłego ruskiego strażnika leśnego, który wywiązał się z swego zadania w sposób prawdziwie ukraiński. (Wesołość u Polaków.)

P. Romańczuk: Na rozkaz polskiego zarządcy, to jest prawdziwie polska gospodarka.

P. Daszyński do p. Głąbińskiego: Więc pan to przyznajesz!

P. Głąbiński: Nie mogę przyznać, bo nie sprawdzałem faktu.

P. Daszyński: Wypędzono tam nagą kobietę z lasu.

P. Głąbiński: Jeśli to fakt, to potępiam go na równi z panem, ale powiedziałem, że

nie mógł tego uczynić zarządca dóbr, tylko chyba ruski strażnik leśny.

Mowca wywodzi następnie, że na Podolu istnieją t. zw. płace udziałowe, przyznające chłopom 11, 10, a czasem i 9-tą część zbiorów. Przytem chłop ma jeszcze i tę korzyść, że cała jego rodzina może mu dopomagać i otrzymuje za darmo słomę i paszę dla bydła. Płace nędzne zdarzają się nietylko w Galicji wschodniej, ale i w innych krajach, n. p. także w tych sławionych Czechach i Morawach. Przyczyna strejków atoli nie leży w kwestji ekonomicznej, wybuchły one przedewszystkiem wskutek politycznej i narodowościowej agitacji.

Program radykalnych Rusinów żąda rozdziału lasów i pastwisk, oraz rozdziału roli pomiędzy chłopów. Ponieważ w państwie prawnem taki rozdział jest niemożliwy, radykalna partja zmieniła program o tyle, że domaga się od rządu kwoty 150 miljonów w 10 ratach na wykupienie wielkiej własności i rozdzielenie uzyskanych stąd gruntów pomiędzy chłopów ruskich. Ruscy studenci także mają w swym programie odbudowanie ukraińskiego państwa, walkę o niezawisłość.

P. Romańczuk: Tak, jak panowie dążycie do odbudowania dawnej Polski.

P. Głąbiński: Także jawnie przyznano, że walka o uniwersytet nie dotyczy właściwie uniwersytetu, ale jest walką o odbudowanie Ukrainy. Radykalna partja uchwaliła wszystko uczynić, aby wyprzeć z Galicji wschodniej polskich właścicieli dóbr.

Cytuje szereg artykułów z radykalnych pism ruskich. Z organu ruskiej młodzieży cytuje mowca ustęp, w którym powiedziano:

„Musimy wytrwać w pozycji wojennej; walka, którą rozpoczęliśmy dotyczy nietylko kwestji uniwersytetu, ale sięga wgłąb aż do wnętrza naszego życia narodowego. Chcemy przenieść pożar na całą Ukrainę. (Przez Ukrainę rozumieją cały kraj od Sanu i Cisy po Don). Popłynie dużo krwi, ale nie nadarmo wsiąknie ona w ziemię".

Mowca cytuje inne artykuły z ruskich pism.

P. Daszyński: To jest denuncjacja.

P. Głąbiński: Przecież to jest wydrukowane.

P. Daszyński: Pan przecież nie jesteś urzędnikiem policyjnym; pfuj panie profesorze.

P. Głąbiński: To panu właśnie nie jest przyjemnem, kochany panie.

P. Daszyński: Jeszcze raz pfuj!

P. Głąbiński: Pfuj na pana, taki pan Polak, wstydź się pan. (Żywe oklaski na ławach polskich). Prezydent dzwoni, prosząc o spokój.

P. Głąbiński odczytuje dalej szereg artykułów z czasopisma *Hajdamacy*, w którym powiedziano, że od Dunaju aż po San wszystko należy się Rusinom, a Polak pan Daszyński broni czegoś takiego. (Żywe oklaski u Polaków).

P. Daszyński: Pan jesteś denuncjantem. (Głosy oburzenia u Polaków).

P. Głąbiński: To jest tu wydrukowane.

P. Daszyński: To są głupstwa co w tem piśmie stoi.

P. Głąbiński: Jeśliby się coś takiego znalazło w pismach polskich, tobyście z tego zrobili wielką aferę.

W innem ruskiem piśmie powiedziano: Jeżeli strejk nie pomoże, to przy pomocy ostrzejszych środków wykurzymy naszych ciemiężycieli za San. P. Daszyński sam nawet interpelował, dlaczego ten artykuł skonfiskowano.

Powiedziano dalej w tym artykule: „Polacy sami nas uczyli, że każdy Rusin od dziecka jest tak samo wrogiem, jak Prusak, albo Moskal. Dlatego póki jeden ruski chłop przy życiu pozostanie, dopóty strejk nie będzie naszem ostatniem słowem". Rusini w swej agitacji silnego poparcia doznają u swojego duchowieństwa i u wielu ruskich urzędników, szczególnie zaś u ruskich sędziów. Niektórzy ruscy sędziowie tak postępują, jak gdyby byli wprost na służbie ruskiego komitetu strejkowego, jak n. p. ów niewinny, ów uciśniony sędzia, o którym p. Romańczuk w tak czułych słowach wspomniał.

P. Daszyński: Przecież on został uwolniony.

P. Głąbiński. Nie został uwolniony; ten biedny radca sądu Bociurkow został zasądzony. Nie chciał on do tego dopuścić, aby w Lisowcach chłopi pogodzili się z dzierżawcą na 10 ty snop. Mam zeznania świadków na dowód, że Bociurkow powołał się przytem na swój charakter sędziowski i groził chłopom, że jeżeli w tym roku zgodzą się na 10 snop, to w przyszłym roku dostaną tylko 4 centy płacy. (Wesołość, słuchajcie! u Polaków). Sędzia nie powinien sobie na coś takiego pozwalać, ponieważ może przyjść w położenie, że sam będzie sędzią w sprawie strejkowej.

P. Eldersch. Panowie przecież także macie swych sędziów; w jakiem położeniu oni znajdują się wobec robotników.

P. Głąbiński (do Elderscha). Czy pan byłeś na Podolu?

P. Głąbiński dalej: Rusini pomylili się w swych rachubach, przypuszczając, że znajdą pomoc u chłopa polskiego w Galicji wschodniej. Chłopi polscy protestowali na niezliczonych zgromadzeniach przeciw stronniczemu postępowaniu ruskich sędziów.

P. Romańczuk: Przeciwnie, to ruskich sędziów teroryzują.

P. Głąbiński: Jeżeli się jest Rusinem, to się ma lepsze widoki awansu. (Potakiwania u Polaków, protesty u Rusinów). Tak np. niedawno radca sądu wyż. Buczacki został zamianowany radcą dworu tylko dlatego, że jest Rusinem, podczas gdy 9 polskich radców apelacyjnych pominięto. Ruscy agitatorzy specjalnie umieją wyzyskiwać ekonomiczną nędzę dla agitacyj politycznych. Często agitatorzy tacy pojawiają się nawet w czapce urzędowej we wsiach. (Wesołość).

P. Breiter: Gdzie to było?

P. Głąbiński: Pan to wiesz bardzo dobrze; w pańskim powiecie to także miało miejsce. (Wesołość). Agitatorzy tacy w czapce urzędowej, wzywali chłopów w imieniu cesarza, aby strejkowali. Rozkaz ten spełniono.

P. Daszyński: Gdzie to było?

P. Głąbiński: Jeden taki agitator przedstawił się także jako komisarz pana Breitera. (Wesołość).

P. Breiter: Gdzie to się wydarzyło?

P. Głąbiński: W powiecie lwowskim.

P. Breiter: Kiedy?

P. Gniewosz: 28 lipca.

Agitator ten także i w imieniu p. Breitera wzywał do strejku. Tamtejszy zarządca był jednak nieco chytrzejszym i sprowadził innego agitatora i kazał mu opowiadać, że ten rzekomy rozkaz cesarza został już cofnięty. (Żywa wesołość u Polaków.)

Rusini wyzyskują sytuację państwową dla swoich celów politycznych. Rząd jest za słaby, nie jest zdecydowanym i stosownie do okoliczności musi z rozmaitemi najskrajniejszemi stronnictwami pertraktować i kokietować. Takie międzynarodowe stosunki są korzystne dla planów ruskich. Mają oni silnego sprzymierzeńca w pruskim rządzie i systemie hakatystycznym i w prasie hakatystycznej niemieckiej i austrjackiej, która rozpowszechniając wiadomości kłamliwe i przekręcone, zdołała znaczną część opinji publicznej w Austrji usposobić niekorzystnie dla Polaków. (Potakiwania u Polaków.)

Przywódca partji radykalnej dr. Franko jest przecież korespondentem wielkich gazet wiedeńskich i w nich zamieszcza swe przekręcone rewelacje o Polakach, a postępowanie i cele swego własnego stronnictwa zakrywa w sposób prawdziwie oryginalny. Głupie, naiwne fantazje i oszczerstwa byłego ruskiego studenta Romana Sembratowicza, którego karjera zaczęła się od obrzucenia zgniłemi jajami na dworcu wiedeńskim zmarłego metropolity Sembratowicza, pojawiają się w *National Ztg.* i innych dziennikach niemieckich i austrjackich, jako poważne fakty.

Mimo w ten sposób przygotowanego zamachu na Polaków, przecież właściwego celu nie osiągnięto i zamiary Rusinów także w przyszłości muszą spełznąć na niczem, mimo, że Rusini zebrali wielki fundusz strejkowy. Przedewszystkiem Rusini liczyli na silne poparcie podczas strejku ze strony polskiego chłopstwa w Galicji wschodniej. Polscy chłopi jednak stanowczo wystąpili przeciw Rusinom, a przyszli z pomocą swym współbraciom i oświadczyli gotowość do pracy, a na licznych zgromadzeniach oświadczyli swą solidarność z polskimi właścicielami dóbr w Galicji wschodniej.

Rusini liczyli na poparcie opozycyjnych Polaków i polskiej partji ludowej, w mniemaniu, że oni powodowani nienawiścią ku Stańczykom, pójdą z nimi. Zamachy jednak Rusinów spowodowały, że polskie stronnictwa zbliżyły się do siebie, a mowca wyraża nadzieję, że to zbliżenie będzie nadal utrzymane. (Żywe oklaski u Polaków).

I tak widzicie mnie tu panowie, mnie zastępcę narodowej polskiej demokracji, broniącego bez zastrzeżeń interesów wszystkich Polaków w Galicji wschodniej. Jestem upoważniony do oświadczenia tego samego także w imieniu opozycyjnych partyj ludowych. (Powszechne, żywe oklaski na ławach polskich.) My demokraci jesteśmy silnie zdecydowani poświęcić nasze mienie i zdrowie, a w koniecznym razie nasze życie dla narodowej sprawy w Galicji wschodniej. Jeżeliby nas zmuszono do obrony, to pańskie groźby, p. Romańczuk, nas nic nie obchodzą.

P. Romańczuk. My nie boimy się także pańskich zamachów.

P. Głąbiński. My nie robimy żadnych zamachów, my się tylko bronimy. Nas nie przerażają nawet t. zw. „poświęcane noże" wśród młodzieży, (głosy: słuchajcie u Polaków), ponieważ wiemy bardzo dobrze, że jedna ofiara dla narodowej sprawy w Galicji wschodniej znajdzie tysiąckrotne echo w miljonach Polaków i tylko będzie z korzyścią dla narodowej sprawy w Galicji wschodniej.

P. Daszyński. Tak mówią słowiańscy bracia.

(Protesty i okrzyki przeciw Daszyńskiemu: Pan nie jesteś Polakiem!).

P. Głąbiński: Muszę tu zaznaczyć że jestem także upoważniony ze strony polskiej partji ludowej do oświadczenia, że ona taksamo jak inne polskie partje z oburzeniem odpiera zamach na jedność kraju. (Żywe oklaski u Polaków). Nie dopuścimy do żadnego dalszego rozerwania naszego narodowego organizmu.

Czarne chmury przeciągały nad naszym nieszczęśliwym krajem, ponieważ kierownictwo ruskich stronnictw wymknęło się rozumnym głowom i, jak one same przyznają, a także ruski metropolita w liście pasterskim przyznał, spoczywa w rękach młodzieży akademickiej. Nazywają ich „pajdokratami" a oni sami nazywają siebie hajdamakami. Jest to nazwa sławnych opryszków (Bösewichte) z końca 18 stulecia.

Oni ubóstwiają owych smutnej sławy bohaterów, którzy podpalali miasta, wyrzynali mieszkańców, nie szanując kobiet i dzieci. Przyczynę tego zdziczenia ruskiej młodzieży widzi mowca w jednostronnej nowoczesnej literaturze ruskiej i w jednostronnych narodowych tradycjach narodu ruskiego.

Mowca pokazuje zbiór kartek z portretami, a między temi kartkę z wizerunkiem ruskiego bohatera Gonty, który swych własnych synów zabił ponieważ byli katolikami i ponieważ żona jego była Polką. Mowca oświadcza, że pozostawia izbie sąd o tych, którzy wywołują zamieszki w kraju i w tej izbie chcą jeszcze z tego osiągnąć korzyści. (Oklaski).

Kończy apelem do wszystkich stronnictw i do rządu, aby pomagali zastępcom Galicji w ich dążeniach do ekonomicznego podniesienia kraju. Nie powinno się być małostkowym, ale należy uwzględnić, że z podniesieniem się dobrobytu w Galicji, powstanie targ zbytu dla przemysłu innych krajów austrjackich.

Nasi przemysłowcy powinni więcej zważać na targi wewnętrzne, zamiast szukać pola zbytu w dalekich krainach. (Żywe oklaski u Polaków; mowca odbiera gratulacje. Wielu posłów polskich zbliża się do dra Głąbińskiego i serdecznie go całuje. Wśród Niemców żywe poruszenie).

Mowa p. Fiedlera.

Następny mowca Fiedler oświadcza, że Czesi osądzają te wnioski ze ściśle rzeczowego stanowiska. Wnioskowi p. Breitera, domagającemu się rewizji wszystkich procesów przeciw strejkującym, Czesi sprzeciwiają się, ponieważ do tego potrzebne

by była zmiana procedury karnej. Co się tyczy wniosków p. Romańczuka i Daszyńskiego, nie mogą zgodzić się na parlamentarną komisję, ponieważ stoją na stanowisku samorządu. Sprawa ta więcej należy przed forum sejmu.

Taka komisja nie byłaby bezstronną i nie osiągnęłaby upragnionego celu. Kraj sam musiałby odpowiednią komisję wybrać, a mianowicie w porozumieniu z interesowanemi stronami, a prace komisji tej mogliby kontrolować wnioskodawcy. Oświadcza się za śledztwem w drodze administracyjnej. Stosownie do tego Młodoczesi chcą głosować za nagłością wniosku Romańczuka.

Wniosek ten ma jednakże pewne centralistyczne tendencje, wobec czego mowca wnosi głosowanie nad poszczególnymi punktami naglącego wniosku Romańczuka a oprócz tego do ustępu wniosku wnosi następującą poprawkę: Wzywa się rząd, aby zarządził śledztwo w sprawie tegorocznego strejku rolnego w Galicji wschodniej, zbadał jego przyczyny i o rezultacie uwiadomił Izbę posłów.

Mowa p. Moysy.

Poseł Moysa oświadcza, że stało się zwyczajem, iż za wszystko co się dzieje złego w kraju, czyni się odpowiedzialną wielką własność, bez względu na narodowość i wyznanie. Każdego właściciela dóbr nazywa się polskim „szlachcicem". Jako znawca Galicji nazywa mowca wywody wnioskodawców mylnymi i nieprawdziwymi. Wynagrodzenia robotników rolnych są w miesiącach letnich, a zwłaszcza podczas żniw zbyt wysokie, w miesiącach zimowych zbyt niskie. Leży to w naturze rolnictwa i nie można tego zmienić. Nie ma się tu rzecz tak jak w fabryce i w przemyśle, gdzie praca przez cały rok jest regularną. W każdej gminie istnieją, co do pracy inne zwyczaje, które ze względu na koserwatywny charakter chłopa ruskiego utrzymują się. Na podstawie materjału statystycznego stwierdza mowca, że płace rolników w innych prowincjach austrjackich, niższe są aniżeli w Galicji. Strejk wyrządził szkody nietylko właścicielom dóbr, ale w jeszcze większej mierze tym, którym miał pomódz, ponieważ więksi właściciele dóbr natychmiast zaopatrzyli się w maszyny rolnicze, które także prawdopodobnie i w przyszłości będą używane, aby w ten sposób być zabezpieczonymi na wypadek powtórzenia się podobnych zjawisk.

Mowca oświadcza, że stronnictwo jego, przeciwne jest wszelkiemu wyzyskowi i potępia go. Płaca w niektórych krajach są wyższe niż w Galicji, ale odpowiada temu intenzywniejsza praca. Co się tyczy zarzutu, że właściciele dóbr jeśli są Polakami, polonizują swe gminy, mowca zaprzecza temu stanowczo. Polonizacja ruskiego chłopa nigdy nie miała miejsca, już dlatego, ponieważ chłop ruski należy do tego samego szczepu słowiańskiego i wcale nie robi się różnicy między Polakiem a Rusinem. Gdzie wzajemne pożycie nie zostało przez agitację lub kampanię wyborczą zamącone, tam panuje zupełna zgoda między obu narodami. Właściciel dóbr polskiej narodowości obcuje tam z chłopami w języku ruskim a nawet własnym kosztem buduje grecko kat. cerkwie. Tak n. p. brat p. Dawida Abrahamowicza zapisał w testamencie 30 000 koron na gr. kat. cerkiew. Wobec takich okoliczności nie można mówić o polonizowaniu.

Stronnictwo mowcy uważa za najważniejszy punkt programu, materjalne podniesienie narodu. Ostrzega przed porównywaniem sporu polsko ruskiego w Galicji, ze sporem językowym niemiecko-czeskim. W Galicji są bowiem dwa pokrewne narody jednego szczepu które chcą żyć w zupełnej zgodzie i te narody to mają także wspólnego, że oba są biedne. Kraj z własnych środków ponosi wszystkie wydatki na cele podniesienia Galicji. Zakłada się instytucje, buduje się drogi i mosty, wszystko środkami krajowymi podczas gdy w innych krajach austrjackich czyni się to ze środków państwowych. W tem leży główna przyczyna tego, że Galicja jest krajem tak biednym. Niech pamiętają o tem ci, którzy ciągle zarzuty podnoszą, że Galicja płaci za mało podatków.

Ruch strejkowy w Galicji wschodniej w ostatnich miesiącach letnich wziął sobie za cel: usunąć wpływ tych ludzi z pośród ludności, którzy dziesiątki lat byli szczerymi tej ludności przyjaciółmi i dla niej bardzo wiele dobrego czynili. Nie damy się jednak zajściami letniemi sprowadzić z naszej drogi i jak dotychczas, tak samo na przyszłość dla dobra ludu będziemy pracowali, o ile to w naszej mocy będzie. Należy się spodziewać, że przekonamy lud, iż dbamy o jego dobro i że nie da się on nadal zwodzić agitatorom, którzy faktycznie inne zupełnie mają cele. (Żywe oklaski u Polaków).

Na tem dyskusję przerwano.

Zapytanie do prezydenta.

P. Ellenbogen w zapytaniu do prezydenta urguje odpowiedź na swą interpelację w sprawie legitymacyj agentów podróżnych. Prezydent izby przyrzeka porozumieć się z ministrem handlu.

Złożenie mandatu do komisji.

Następnie zawiadamia przewodniczący, że p. Herold złożył mandat do komisji budżetowej.

Koniec posiedzenia o godzinie $5^1/_2$ popołudniu. Następne dzisiaj o godzinie 11 rano.

* * *

Dawno niebywały w parlamencie sukces odniósł wczoraj prof. dr. Głąbiński. Przy pierwszym swym występie w izbie poselskiej okazał się rutynowanym mowcą, wybornym znawcą języka niemieckiego a przedewszystkiem ciętym polemistą. W Kole polskiem panuje jeden głos uznania, a Niemcy nawet przyznają, iż trafiła kosa na kamień, i że w przyszłości p. Daszyński na każdą swoją zaczepkę znajdzie ciętą odpowiedź. Wczorajsza szermierka na słowa między p. Daszyńskim a Głąbińskim, skończyła się zwycięstwem tego ostatniego. Wielką niespodziankę zrobił p. Głąbiński zjednoczonej opozycji: Daszyński, Breiter, Romańczuk i Spka, kiedy z upoważnienia polskiego stronnictwa ludowego oświadczył, że stronnictwo to, a więc reprezentacja włościan polskich, przyłącza się do odpornej akcji narodu polskiego przeciw naporowi ruskiemu.

P. Głąbiński mówił ostro, niektórzy sądzą nawet, że za ostro, ale są to przeważnie tacy panowie, który żyją zdala od pola walki, nie znają dokładnie sprawy i gotowi są zawsze przyznawać Rusinom różnorodne koncesje. Wyborcy p. Głąbińskiego i cała wschodnia Galicja mogą być tylko wdzięczni p. Głąbińskiemu, że wystąpił w parlamencie ostro przeciw rozwydrzonej agitacji Rusinów i wykrył ich niecne postępowanie.

Z komisyj.

Wiedeń 30 października. Zwołane na wczoraj wieczór posiedzenie komisji ekonomicznej, dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

Wiedeń 30 października. Komisja sanitarna izby posłów, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem w imieniu subkomitetu, wybranego dla uregulowania spraw aptekarskich, przedłożył sprawozdanie p. Piepes-Poratyński. P. Offner wniósł, aby polacić subkomitetowi, by samodzielnie wypracował projekt ustawy, nie czekając na przedłożenie rządowe. P. Kleewein zawiadomił, że sub komitet uchwalił dla wypracowania reformy aptekarskiej, powołać 4 ekspertów z kół farmaceutycznych. Przyjęto wniosek Offnera, a na wniosek p. Stojana, uchwalono powołać także jako ekspertów dwóch asystentów z Czech.

Z koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 39 października. Koło polskie wydelegowało do komisji budżetowej posła br. Komorowskiego, do komisji dla ugody węgierskiej p. Głąbińskiego, do ekonomicznej p. Dulębę, do wojskowej dr. Stojałowskiego, do konstytucyjnej p. Dulębę, do sanitarnej p. hr. Potockiego, do zapomogowej p. Żygulińskiego.

Wiedeń 30 października. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu dokonało wyboru drugiego wiceprezesa Koła. Wybrano nim dra Dulębę. Dr. Głąbiński pozostał w mniejszości, gdyż konserwatyści nie oddali na niego głosów; wprawdzie nie podnosili przeciw drowi Głąbińskiemu żadnych zarzutów, ale wychodzili z zasady, że dr. Głąbiński za krótko jest jeszcze w Kole i za mało jest obeznany z jego sprawami, aby można go już było powołać na godność drugiego wiceprezesa.

Do komisji parlamentarnej wybrano ponownie tych samych członków.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Rapoport zdawał bardzo szczegółowo sprawę o budowie kanału Dunaj-Odra. Na zapytanie dra Danielaka oświadczył minister dr. Piętak, że systematyczna regulacja rzek w Galicji rozpocznie się w r. 1904.

P. Kolischer domagał się wywarcia nacisku na rząd w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

P. Garapich mówił o handlu nierogacizną, p. Wielowieyski o zastosowaniu spirytusu do motorów.

P. Grek uczynił wniosek o wybór komisji, któraby wspólnie z komisją parlamentarną Koła wypracowała i przedłożyła Kołu ekonomiczny i polityczny program prac Koła. Wniosek uchwalono, a do komisji, proponowanej przez dra Greka, wybrano jego, jako wnioskodawcę, a dalej dra Doboszyńskiego, dra Głąbińskiego, dra Kolischera, hr. Jana Potockiego i dra Starzyńskiego.

Do komisji parlamentarnej oprócz prezydjum (Jaworski, W. Dzieduszycki, Dulęba) wybrani zostali pp. Wodzicki, Czajkowski, Stwiertnia, Pastor i Dawid Abrahamowicz.

Intryga ruska.

(Tel. Dziennika polskiego).

Wiedeń 30 października. O historji przesilenia w ministerstwie galicyjskiem, przesilenia które już minęło, dowiaduje się dobrze zawsze poinformowany korespondent wiedeński *Politik* praskiej następujących szczegółów: Gdy minister skarbu przedłożył drowi Piętakowi budżet galicyjski, nie było w nim wcale pozycji na gimnazjum ruskie w Stanisławowie. Dr. Piętak przejrzawszy budżet odesłał go ministrowi skarbu.

Gdy budżet został wydrukowany dr. Piętak ku swemu wielkiemu zdziwieniu ujrzał w nim pozycję na gimnazjum stanisławowskie, której w przedłożonym mu projekcie wcale nie było. Udał się więc natychmiast do ministra oświaty dra Hartla i przyszło między nimi do ostrej scysji. Koło polskie wstawieniem tej pozycji tembardziej było oburzone, że miało zamiar z dobrej własnej woli koncedować Rusinom gimnazjum to w sejmie.

Tu następuje intryga ruska. Rusini dowiedziawszy się o zamiarze Koła, wysłali natychmiast do Wiednia dwóch swoich delegatów, którzy zaczęli chodzić po biurach rządu centralnego i żebrać o wstawienie w budżet, chociażby jak najdrobniejszej pozycji na gimnazjum ruskie w Stanisławowie, a to w tym celu, aby potem módz w kraju rozwinąć agitację przeciw Polakom, że oni nic dla Rusinów uczynić nie chcą, a tylko rząd centralny jest dla nich łaskawym. W istocie dr. Hartel wziął się na tę sztuczkę Rusinów i pozycję na gimnazjum w budżet wstawił.

Interwencji dra Koerbera i wybitnych członków Koła udało się przesilenie zażegnać i dr. Piętak pozostaje dalej na swem stanowisku.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Otwarcie kolei.

Czerniowce 30 października. Wczoraj otwarto tu część linji kolei lokalnej Valeputna Dorna Watra.

Strejk górników w Belgji.

Bruksela 30 października. Delegaci górników belgijskich zwrócili się do ministra robót publicznych z prośbą, aby przyjął rolę sędziego rozjemczego między nimi a właścicielami kopalń. Minister stanowczo odmówił przyjęcia tej misji, objawił tylko gotowość zapośredniczenia przy pomocy gubernatorów prowincji i inżynierów górniczych, aby obmyśleć środki, któreby sprowadzić mogły porozumienie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 30 października. Parlament przyjął większością około 40 głosów cło na bydło, zgodnie z uchwałą komisji.

Sofja 30 października. Król rumuński Karol przybędzie dnia 2 listopada do Ruszczuku, w celu złożenia wizyty ks. Ferdynandowi bułgarskiemu.

Paryż 30 października. Jak donosi *Matin*, prywatny sekretarz króla Edwarda zaprzeczył wiadomości *Figara*, jakoby król miał zamiar przybyć wkrótce do Cannes.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 30 października.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (30). Klaudjusza, — Przemysława. (17): Rsyi prep. Wschód słońca o godzinie 6 minut 50, zachód o godzinie 4 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6° R. Pochmurno.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Bazylego Korola, lustratorem w kraj. biurze patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie p. Jan Szczęścikiewicz ze Lwowa.

Przepełnienie na politechnice lwowskiej. W sprawie przepełnienia na politechnice była wczoraj deputacja słuchaczy złożona z pp. Nowickiego i Stachewicza u rektora Fiedlera, któremu przedstawiono też opłakane stosunki, nie pozwalające słuchaczom należycie korzystać z wykładów. Po wysłuchaniu tych żalów rektor obiecał częściowo usunąć złe, a mianowicie przez powiększenie ilości ławek i stołów rysunkowych, oraz przez zaprowadzenie wieszadeł, których brak nadzwyczaj odczuwać się dawał.

Co do sprawy powiększenia gmachu, rektor odpowiedział, że z ministerstwa nadeszła odpowiedź, iż z powodu tego, że zapóźno zgłoszono się z tą sprawą, w budżecie na rok 1903 nie może ona być jeszcze uwzględniona. Tak więc rok jeszcze muszą się męczyć słuchacze.

Znaczna kradzież. Do zamkniętego pomieszkania Marji Kremskiej, przy ul. św. Marcina l. 27, dostał się wczoraj przedpołudniem jakiś złodziej i skradł kilka sztuk garderoby, oraz 154 koron gotówką.

Przykrą noc mieli wczoraj państwo Edwardowie Weissowie, zamieszkali przy ul. Zamkowej l. 21. Nieznani sprawcy wybili im kilkanaście szyb w oknach, a nadto dali dwa strzały rewolwerowe.

Fotografja w usługach mody. Nowy przemysł powstał niedawno w Paryżu, dzięki pomysłowi niejakiej pani de Boutrelles. Ryciny nowych fasonów sukien i kapeluszy, wykonywane były dotąd przez rysowników, w ostatnich czasach nawet pierwszorzędnych, ale odbitki wysyłane następnie do Londynu i Nowego Jorku, nie zadawalały wielkich krawców, jako niedość dokładne. Otóż owa pani de Boutrelles wpadła na pomysł zużytkowania w tym celu fotografji. Zebrała ona przedewszystkiem z podrzędnych teatrów i *café chantant* cały sztab pięknych kobiet. Wszyscy krawcy i krawcowe przesyłają jej na pół roku przed wprowadzeniem do handlu modele sukien na sezon nadchodzący, nadto fabrykanci nadsyłają obuwie, parasolki, wachlarze, kapelusze itp., a dwóch zakontraktowanych fotografów, wykonywa zdjęcia z ubranych w modele panien. Każdy strój fotografowany jest kilkakrotnie, z najrozmaitszych stron. Jednym z fotografów jest Reutlinger, który wytworzył sobie już z tego specjalność. Fotografje sprzedawane są krawcom i krawcowym całego świata, oraz pismom, poświęconym modzie; odbitka nowego modelu kosztuje od 40 do 100 fr., a z opisem wykonania sukni 60 do 200 fr. Panny, pozujące do fotografji, otrzymują 4, zręczniejsze 5 fr. za trzy godziny; jest to zapłata bardzo licha, jako dodatek zatem obdarza pani de Boutrelles każdą z nich od czasu do czasu suknią, a nadto każda dostaje tuzin fotografji, gdy nowy model znajduje się już w sprzedaży. Pani de Boutrelles robi świetne interesy i nikt nie skarży się już na niedokładność wzoru.

Pomnik Shakespearea. W mieście duńskiem Helsingör utworzył się komitet, celem wystawienia naprzeciw zamku królewskiego, Kronborg, pomnika Shakespearea. Projekt pomnika wykończył niedawno rzeźbiarz duński, Haszelriis, mieszkający w Rzymie. Komitet, którego prezesem jest pułkownik Christensen, komendant zamku Kronborg, wzywa wszystkich wielbicieli Shakespearea do składek.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 29 października. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·60 do 15·—, pszenica na termin od 14·20 do 14·50, żyto gotowe od 12·50 do 12·80, żyto na termin od 12·— do 12·20, owies obroczny gotowy od 11·60 do 12·—, owies obroczny na termin od 11·— do 11·50; jęczmień pastewny od 10·20 do 10·80, jęczmień browarniany od 11·— do 12·—; rzepak od 19· do 19·50; lnianka 16·50 do 17·50; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·— do 19·—; wyka 9·— do 10·—; bobik 10·20 do 10·80; brzeczka —·— do —·—; kukurydza nowa 11·50 do 12·50, kukurydza stara 13·60 do 14·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 120·—, koniczyna biała nowa od 150·— do 190·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od 44·— do 52·—.

Spirytus *paritaz* Tarnopol gotowy za 50 litr. od 16·— do 16·25; ekskontyngentowy od 7·25 do 7·50.

Wiedeń 29 października. (*Giełda zbożowa.*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7·45 do 7·50 na wiosnę od 7·51 do 7·52, żyto na jesień od 6·75 do 6·78 na wiosnę od 6·74 do 6·75, kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·65 do 6·75, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na jesień od 6·42 do 6·45, na wiosnę od 6·53 do 6·54, rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—, [illegible] rzepakowy na wrzesień-grudzień [illegible]. Usposobienie dobre. Pogoda piękna.

Budapeszt 29 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·48 do 7·49, na kwiecień od 7·38 do 7·40, żyto na październik od 6·56 do 6·57, na kwiecień od 6·43 do 6·44, owies na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 6·27 do 6·28, kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5·73 do 5·74; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę dostat. Chęć kupna mierne. Usposobienie pewne. Pogoda piękna.

Wiedeń 29 października. Zamknięcie o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 668·25, Akcje węg. Zakł. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Laenderbanku 489·50, Akcje Bankverein 449·50, Akcje Bodencredit 921·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536·50, Akcje kolei państw. 699·50, Akcje kolei południ. 73·—, Akcji trans. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 446·—, Akcje kolei Północnej 5660, Akcje kolei Czerniowieckiej 560·—, Akcje Alpiny 354·—, Akcje Rima Muranji 474·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1416·—, Akcje fabryki broni 299·—, Akcje tureckie tytoniowe 325·50, Obligi. węg. indemn. 97·50, Renta majowa 100·90, Austr. renta korona 100·15, Węgierska renta korona 97·60, 5½ listy Tow. kred. ziemsk. 95·85, 4 proc. listy Banku kraj. 96·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·75, Losy tureckie 113·50, Marki 116·85, Ruble 252·75.

Wiedeń 29 października. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakł. kr. z ob. z r. 1889 3 proc. 262·50, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 285·—; Węg. Banku po 100 zł. 4 proc. 153·—, Pożyczka serbska po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie cb. kolej. po 400 fr. 113·50. *b)* bezprocentowe: Bazylika (Basilica) 5 zł. 18·60; Zakł. kredyt. w. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88·50; Losy Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublan. zł. 75·—; Ofen 40 zł. 194·—; Palffy 40 zł. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Losy arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40 zł. m. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy [illegible] m. Wiednia z 1874 roku 428·—

Wiedeń 29 października (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·35 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 32·— do —. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37·40 do —·—. Tendencja bez zmiany.

Berlin 29 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·—, Staatsbahny 150·60, Disconto Comandit 186·25. Berlińskie Tow. Handl. 153·90, Laura 197·—, Bochumery 164·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 77·80, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warszaw. wied. 181·—, Kolej Morza Śródziemnego 85·25, Kolej Meridionalna 128·90, Losy tureckie 125·—, Renta włoska —·—, Harpener kopalnie węgla 165·50, Kolej Marienburg-Mława 72·50, Konsolidation 328·20, Lombardy 19·25, Kolej Henry 96·—, Niemiecki bank narodowy 114·90, Kanada Profered 134·40; Akcje żeglugi hamburskiej 101·25; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·15.

— **Berlin** 29 października. Austrj. banknoty 85·65, spirytus 42·60.

— **Frankfurt** 29 października. Austr. kred. 211·25; Kolej państw. —·—, Laura —·—; Disconto 186·25; Alpiny —·—.

— **Paryż** 29 października. 3 % renta 99·57; ręka 32·20.

NEKROLOGJA.

†

Z Ornatowskich
KAZIMIERA WESOŁOWSKA

żona c. k. urzędnika sądowego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29 października 1902 r., przeżywszy lat 24.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 31 października b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 31 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż z córką i rodzice zmarłej krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański. Miłski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.